

# DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 3

(34)

luty

1996

Istnieje od roku 1906



Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

SUPLEMENT GAZETY "HOŁOS UKRAINY"

Kronika parlamentarna

## GDZIE ZNALEŹĆ ŚRODKI DLA WYPŁATY ZALEGŁYCH WYNAGRODZEŃ NAUCZYCIELOM I GÓRNIKOM

Ustawa o budżecie na rok 1996 nadal pozostawała podstawowym tematem debat piątej sesji Rady Najwyższej Ukrainy. Wciąż jeszcze problemami do rozwiązania pozostają kwestie powiązane z umorzeniem zaległości budżetowych za rok 1995 w sferze plac, emerytur, stypendii i innych zasiłków dla ludności.

W przyjętej uchwale Gabinetu Ministrów proponuje się umorzyć ten dług do 15 lutego 1996 br. Kolejna uchwała zawiera wymogi wobec rządu i władz lokalnych nie czynić działań mających na celu pozbawienia pomieszczeń mieszkalnych zaopatrzenia w energię elektryczną, ogrzewanie i gaz; uprzedza przed podejmowaniem prób wysiedlania mieszkańców w razie

nieuiszczenia przez nich opłat za usługi komunalne.

Jednocześnie napięcia społeczne na Ukrainie rosną. Przed gmachem parlamentu 31 stycznia zebrała się blisko 2 tysięczna grupa pracowników oświaty. 1 lutego rozpoczął się ogólnoukraiński strajk górników, którego głównym zadaniem jest wypłata zaległych wynagrodzeń.

Na początku lutego rozpatrzono zmiany i uzupełnienia do Ustawy "O bankach i działalności bankowej". Deputowani podkreślali, iż państwo nie prowadzi należytej kontroli działalności banków (szczególnie banków komercyjnych). Celem proponowanych pociągnięć jest zmuszenie banków podnieść

swoje fundusze założycielskie do wysokości 1 mln. ECU w przeciągu dwóch lat, co miałyby służyć umocnieniu systemu bankowego kraju, uzdrowieniu banków i wzrostowi okazywanego im zaufania. Po to, by podnieść kwoty statutowe do takich rozmiarów, banki, chcąc czy nie chcą, zmuszone zostaną do przekształcania się w spółki akcyjne, do ujawnienia zysków i placenia podatków uzupełniających budżet państwa.

Ważnym tematem najbliższych posiedzeń sesji będzie omówienie trybu przyjęcia nowej Konstytucji Ukrainy.

BORD



Pierwszy redaktor i wydawca "Dziennika Kijowskiego" hr. Włodzimierz Grocholski (foto archiwum)

## 90 LAT!

90 lat temu — 1 lutego 1906 roku ukazał się pierwszy numer "Dziennika Kijowskiego" gazety polskiej, której tytuł nosi dziś nasza gazeta. Przystępując do pracy nad nowym "Dziennikiem Kijowskim" redakcja omal że nic nie wiedziała o swoim poprzedniku. Decyzja wyboru tytułu przyjęta została na podstawie informacji podanej w starych skorowidzach kijowskich wydawnictw z tamtych lat. Dopiero później natrafiliśmy na stare woluminy, z których zaczerpnęliśmy dużo ciekawej informacji.

Pierwszym redaktorem i wydawcą gazety był hr. Włodzimierz Grocholski pochodzący ze znanej na Ukrainie polskiej rodziny szlacheckiej. O nim pisaliśmy w 13/14 numerze z roku 1994 i po dziś kontynuujemy zbiór materiałów o jego życiu.

Absolwent Wydziału Prawa na Uniwersytecie Kijowskim, aktywny działacz społeczno-polityczny w okresie przeobrażeń demokratycznych, które zaszły po rewolucji 1905 roku, deputowany do I Dumy Państwowej stał się pierwszym redaktorem i wydawcą pierwszej, na

południu Rosji, gazety polskiej, wydawanej po długiej przerwie wywołanej powstaniem 1863 roku.

Oto jak opisuje utworzenie gazety członek redakcji ówczesnej gazety - Edward Paszkowski: "Kto wie, ile trzeba było trudności przezwyciężyć, ile przeszkód usunąć, ile materialnych i moralnych wysiłków ponieść, przy zakładaniu fundamentów po tę trybunę słowa polskiego w mieście, które dotąd codziennej prasy polskiej nie miało, kto sobie te wysiłki uprzytomnić potrafi, ten tylko zasługi inicjatora i założyciela "Dziennika Kijowskiego" należycie ocenić może. Wiedzą o nich najlepiej ci, co mu wówczas w pracy pomagali, wiedzą ci, co dzieło jego po nim objęli.

Pozwolenie na wydawnictwo "Dziennika Kijowskiego" uzyskał hrabia Włodzimierz w czerwcu roku 1905, a więc jeszcze przed znoszącą cenzurę prewencyjną Ukazem listopadowym, który orzekł, że pozwolenia na wydawanie pism periodycznych mają być uzyskiwane w drodze zgłoszenia.

(ciąg dalszy na str.3)

## ANDRZEJ DRAWICZ W KIJOWIE

W Ambasadzie RP na Ukrainie odbyło się spotkanie grupy przedstawicieli Polaków w Kijowie z prof. Andrzejem Drawiczem pełniącym funkcję doradcy Prezesa Rady Ministrów ds. polityki zagranicznej - najznakomitszym, w Polsce znawcą literatury rosyjskiej i spraw wschodnich, pracownikiem Polskiej Akademii Nauk, doskonałym tłumaczem.

Inaugurując spotkanie p. A. Drawicz, powiedział, między innymi:

"Rzeczywiście zajmuję się sprawami wschodnimi, ale

w obrębie tych spraw mieści się i niemałe miejsce zajmuje sprawa naszych rodaków żyjących tutaj na terenach wschodnich. Sam do nich prawdopodobnie, byłbym należał, gdyż zimą 1939-40, w czasie ewakuacji zapraszano mnie do wyjazdu w tamtym kierunku, ale uciekłem z mamą w przeciwną stronę. Natomiast ojciec mój gdzieś tutaj spoczywa, nawet dokładnie nie wiem gdzie. W związku z czym mogę powiedzieć, że łatwiej mi zrozumieć wasz związek z tą ziemią, sytuację (ciąg dalszy na str.2)



Od lewej: Cz. Rasuł, A. Romeyko, W. Radik, A. Drawicz, M. Siwko

Kijów, 8 lutego 1996 r.

## II Sejmik Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

RODACY !

W imieniu Związku Polaków na Ukrainie życzę II Sejmikowi Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie owocnej pracy na drodze odrodzenia polskości.

Robimy wspólną sprawę i niech Pan Bóg napawa nas mądrością w rozwiązywaniu niełatwych czasem zadań, które stawia przed nami życie.

Stanisław Kostecki  
Prezes

### КУПОН БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

252054 Украина, Киев,  
ул. Гоголевская, 23,  
Редакция газеты

"Дziennik Kijowski"

PRZECZYTAJ  
W  
NUMERZE

Kościół św. Mikołaja  
w Kijowie str.3

Fenomen  
Rzeczypospolitej  
str.5

Donosiciel str.7

## NOTA BENE

@@@ W Chmielnickim zakończył swe obrady II Sejmik Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Wybrano 11 osobowy Zarząd Główny. Prezesem została Emilia Chmielowa (Lwów), pierwszym zastępcą — Ludwika Nizyńska (Kijów), drugim zastępcą — Henryk Kaczorowski (Gródek Podolski). Postanowiono stworzyć, w charakterze organu doradczego Zarządu, Radę Prezesów organizacji polskich wchodzących do FPOU.

@@@ Rada uczonych Muzeum Historii Kijowa 16.01.1996 r. zatwierdziła tekst folderu i trasę wycieczki "Polacy w Kijowie". Autor tekstu — pracownik naukowy muzeum Druh Olga Nikolaiewna. Telefon dla informacji 293-49-09.

@@@ Prezentacja nowych Rozmówek ukraińsko-rosyjsko-polskich przeznaczonych dla przedsiębiorczego człowieka odbyła się w Domu Nauczyciela w Kijowie. Książka ta została wydana przez główną redakcję literatury w językach mniejszości narodowych Ukrainy. Autorem zbioru jest N. Szyszkińska, a redaktorem naukowym dr fil. S. Lewińska. Po omówieniu nowego wydania wystąpił zespół "Jaskółki". Impreza zakończyła się wesołą dyskoteką dla młodzieży.

@@@ Wieczór Kameralny z okazji 60 rocznicy urodzin słynnej piosenkarki polskiej Anny German odbędzie się 22 lutego o godzinie 18.00, w sali młodzieżowej kijowskiego Domu Nauczyciela. Rada Koordynacyjna Polskich Organizacji Kijowa serdecznie zaprasza do wzięcia udziału w imprezie.

### KUPON BEZPŁATNEGO OGŁOSZENIA

(nie więcej niż 20 słów)

Język ogłoszenia  
(podkreśl):  
polski, ukraiński,  
rosyjski

Kupon przyklej do  
tekstu ogłoszenia  
i wyślij pod adresem  
redakcji

# Z PRASY POLSKIEJ I ŚWIATOWEJ

## Rok dla świata

W 1994 roku połowa badanych uznawała, że świat zamyka rok z bilansem ujemnym, a tylko 12 procent dostrzegało przewagę plusów. Choć kolejne dwanaście miesięcy także obfitowały w wojny, konflikty, klęski żywiołowe i inne nieszczęścia, za bliższą i dalszą granicą tym razem respondenci potraktowali je z większą pogodą ducha. Po tyle samo osób wystawia 1995 rokowi dobrą i "złą" opinię. Szczególnie przychylnie usposobione są osoby wykształcone i piastujące wysokie stanowiska.

Więcej niezadowolonych niż zadowolonych jest też wśród ludzi o najniższych dochodach, rolników i pracowników gospodarstw rolnych, kobiet nie pracujących zawodowo i zajmujących się domem, ale nie wśród bezrobotnych.

Według grudniowego sondażu "Demoskopu" 57 procent badanych przyznaje, że w 1995 roku udało się unocnić złotówkę (rok wcześniej podobnego zdania było 25 procent respondentów). Niemal dwukrotnie wzrosła liczba osób przekonanych, że poprawił się stan gospodarki oraz że silniejsza stała się polska demokracja. Więcej niż przed rokiem respondentów dostrzegło usprawnienie działań rządu. ("Gazeta Wyborcza")

## Izraelczycy podzieleni

SEWER PLOCKER, dziennikarz izraelski, zastępca redaktora naczelnego dziennika "Jedijot Achronot". Najważniejszym wydarzeniem minionego roku było dla nas morderstwo premiera Rabina. Przesłoniło nawet tak ważne fakty, jak wycofanie wojsk izraelskich z części Zachodniego Brzegu. Tragedia z Rabinem odzwierciedla głębokość sporów czy wręcz nienawiści w społeczeństwie izraelskim i ujawnia głęboką nieufność, jaka panuje między jego częścią religijną i świecką. Okazało się, że droga do pokoju będzie bardzo skomplikowana, nie tylko ze względu na Arabów, ale i Izraelczyków. Zarazem jednak tragedia ta spowodowała ogromną mobilizację znacznej części społeczeństwa na rzecz pokoju.

not. DAWAR ("Gazeta Wyborcza")

## Zburzyć mur - to za mało

Wydarzeniem roku był niewątpliwie powrót komunistów w krajach

dawnego bloku radzieckiego. Rozmiar tego zjawiska uświadamia, jak wielkie iluzje zbiorowe zrodził 1989 r. Uwierzyliśmy wtedy, że wystarczy zburzenie muru berlińskiego, aby Europa i świat stały się demokratyczne i zamodne. Tak się nie stało co najmniej z trzech powodów.

Po pierwsze, dlatego że, jak to widać w Rosji, gospodarki rynkowej się nie dekretuje, tak jak się w ogóle nie dekretuje gospodarki. Widać też w całej Europie Środkowej, że ludzie nie godzą się, by ich poświęcano dla zbudowania kapitalizmu tak jak nie godzili się, by poświęcano ich w budowie socjalizmu.

Po drugie, uświadomiliśmy sobie, że istnieją dwa rodzaje kapitalizmu: dziki kapitalizm proponowany przez liberałów, dla których każdy musi sobie radzić sam, i społeczna gospodarka rynkowa, której bronią w Niemczech i Skandynawii zarówno socjaldemokraci, jak i chadecy. To ta ekonomia przyniosła pomyślność Europie Zachodniej i o niej faktycznie marzyły narody bloku socjalistycznego. Polityczna batalia między tymi dwoma kapitalizmami dopiero się zaczyna. Zastępuje ona batalię między kapitalizmem a komunizmem i jest od niej istotniejsza, ponieważ przeciwstawia dwie rzeczywistości, a nie rzeczywistość mit.

Trzeci rodzaj iluzji wynika z zapomnienia, że konstrukcja życia międzynarodowego w czasie zimnej wojny spoczywała na dwóch filarach - na Wschodzie i Zachodzie. Nie brano pod uwagę, że wyburzenie jednego pociągnie za sobą zawalenie się drugiego. Uwierzyliśmy w nowy porządek światowy, a tymczasem znaleźliśmy się w środku nowego nieporządku światowego. Co oczywiście nie znaczy, że mamy załować zimnej wojny.

Ów powrót komunistów skłania do wniosku, że trzeba wchodzić w XXI wiek, budować ten wiek bez spoglądania wstecz w złudnej nadziei, że znajdziemy tam jakieś wzorce harmonijnego ładu światowego. Nadzieja taka jest w gruncie rzeczy pochodną starych iluzji komunistycznych.

(BERNARD GUETTA z "Le Nouvel Observateur")

ROSJA

**Borys Jelcyń utworzył radę ds polityki zagranicznej**, która ma mu zapewnić bezpośredni wpływ

na politykę zagraniczną. Rada będzie koordynować działalność ministrów spraw zagranicznych, obrony, handlu zagranicznego, finansów oraz szefów wywiadu, kontrwywiadu i strazy granicznej.

AL

**OREDZIE PRYMASA.** "Ten rok i Wigilia nie są dla nas łatwe, choć staramy się przeżyć je radośnie" - powiedział prymas Józef Glemp w telewizyjnym orędziu (w niedzielę). "Wokół nas jest dużo biedy, bezrobocia i zniechęcenia. A przecież Stajenka Betlejemka nie jest dla luksusowych willi, tylko dla człowieka, który doznaje nędzy" - mówił. Podkreślił, że w tym roku lek wywołuje także polityka: "Podzielimy wątpliwości, które budzą się w wielu sercach, ale to nie jest czas, bym dokonywał tu ocen czy analiz politycznych. Polityką Kościoła i wszystkich ludzi dobrej woli jest, by umieć sobie wzajemnie pomagać, nie dopuszczając do rozwoju zła, które wokół nas krąży".

KES, PAP

## Kieleckie "Słowo Ludu"

Koniec Świata jeszcze przed nadejściem roku 2000 zapowiadają m.in.: objawienia fatimskie, proctwa średniowiecznego biskupa irlandzkiego Malachiasza, wizje papieża Piusa X z 1909 roku, proctwa świętego Hieronima i Nostradamusa, pisma buddyjskie i perskie. Apokalipsa Sw. Jana. Straszliwe kataklizmy miały się zacząć już w 1990 roku, ale, widać, Pan Bóg chciał jeszcze zobaczyć skutki rządów "Solidarności". Gazeta przypomina, że ludzie oczekiwali końca świata już w 999 roku (31 grudnia). Później koniec świata zapowiadano w latach: 1400, 1711, 1981, 1987 i 1994. Wieszczanie rychłego końca ludzkości jest pozywyką dla najrozmaitszych sekt, żerują na ludzkim strachu i zagubieniu. Ciekawe jest i to, że współczesny człowiek woli znachora niż lekarza i pociechy szuka nie u księdza, a u sekciarza.

## Z sercem do świni

Dlaczego świni kwiczą, nie dają się dotknąć obcym, odgryzają sobie ogony i uszy? Ano dlatego, że nie umiemy docenić ich potrzeb. Potrafi to natomiast

Wojciech Franczak z Zespołu Szkół Rolniczych w Raduczy.

Chlewnia jest świetnie wentylowana, wyłożona słomą, a świnią je tu nie dwa razy dziennie, ale ile chce i kiedy chce. "Stółówka" jest przy tym tak usytuowana, że trzeba się do niej wdrapywać po schodach, a po "obiadku" świni grają zawyżają w piłkę. Piłka jest czerwona, duńska, ze specjalnego tworzywa.

Oczywiście, świnię odwiedzają się za taką nadzwyczajną o nie troskę, tzn. szybciej przybierają na wadze i mają w tuszy mniej tłuszczu. Kiedy będą miały jeszcze pływalnię (z wodą o temperaturze 40 stopni), będą mniej chorować.

("RZECZPOSPOLITA")

## Pinochet nie chce na emeryturę

Nie mam najmniejszego zamiaru odchodzić ze stanowiska szefa armii, dopóki moi oficerowie niesłusznie oskarżeni o łamanie praw człowieka nie doczekają się sprawiedliwych procesów - oświadczył 80-letni generał Augusto Pinochet.

Pinochet powinien przejść na emeryturę w marcu 1998 roku. Prezydent nie może dymisjonować go wcześniej. Tymczasem przeciwko 20 oficerom armii chilijskiej trwają dochodzenia w sprawie morderstw politycznych i szykanowania opozycji.

Armia, kierowana przez Pinocheta, w roku 1973 przeprowadziła zamach stanu, obalając rząd lewicującego prezydenta Salvadora Allende. Podczas władzy junty zamordowano ponad 3 tys. ludzi, a tysiąc zaginęło bez wieści.

W 1978 roku Pinochet - jako szef państwa - ogłosił amnestię zarówno dla swych podwładnych, jak i członków opozycji. W 1990 roku wojsko zezwoliło na przywrócenie demokracji. W zamian opozycja zgodziła się respektować amnestię z 1978 roku oraz przyznała armii znaczną niezależność od władz państwowych. Pinochet został szefem armii i dożywotnim senatorem.

Jednak ostatnio opinia publiczna coraz mocniej żąda rozliczenia armii z popełnionych zbrodni. Organizacje praw człowieka zdołały doprowadzić do otworzenia śledztw w kilkunastu przypadkach, których amnestia nie objęła. Dotychczas skazano 15 oficerów wojska i policji.

("RZECZPOSPOLITA")

# ANDRZEJ DRAWICZ W KIJOWIE

## (ciąg dalszy ze str.1)

psychologiczną w której życie.

Wiem, że istnieje szereg problemów, które macie do załatwienia i w których rozwiązaniu ojczyzna wam pomaga, choć nie zawsze może skutecznie pomóc, ponieważ jej możliwości też są ograniczone.

Bardzo nam zależy na tym, żeby wasza rola tutaj sprowadzała się do pozycji ludzi, którzy rozumieją doskonale interesy obydwu narodów, a jako że i wśród nich się znajdujecie chcielibyśmy żebyście nam pomagali w tej niesłychanie ważnej sprawie utrzymania

dobrych stosunków, jakie łączą w tej chwili Polskę z Ukrainą, jako państwem. Nie wiemy dokładnie, jak będzie wyglądała przyszłość Wschodu (w ujęciu globalnym), i tym bardziej oczywistą jest potrzeba porozumienia i obupólnego zrozumienia z gospodarzami tych ziem.

Oczywiście, mamy w pamięci wszelkiego rodzaju zaszłości, ale pamięć ta nie powinna przesądzać o naszej terażniejszości i przyszłości. Mówię to, jako człowiek, który stracił tutaj ojca. Jestem reprezentantem średniego, że tak powiem, Polaka, z przeciętnym doświadczeniem życiowym i w związku

z tym z większym wewnętrznym naciskiem staram się angażować w sprawy zbliżenia narodów dlatego, że jest to po prostu jedyne wyjście. Drugiego nie ma. Szalenie się cieszę, że jak słyszę, wy to też rozumiecie."

Podczas szczerzej i konkretnej rozmowy wysoki gość zapoznał się z wieloma sprawami dotyczącymi różnych stron życia środowisk polskich na Ukrainie, z których to spraw wiele wymaga pilnego rozwiązania.

Wśród nich poruszona została kwestia konieczności jak najszybszego stworzenia w Kijowie Ośrodka Polskiego. Mówiono o trudnościach powiązanych z niewystarczającą ilością strojów ludowych i instrumentów dla polskich zespołów artystycznych, o braku polskich podręczników dla

klas początkujących. Rozważano drogi powstrzymania odpływu inteligencji polskiej z Ukrainy w tym los młodzieży wysłanej na studia do Polski.

Przypomniano o potrzebie stworzenia korzystniejszych warunków dla odbioru programów polskich radiowych i telewizyjnych szczególnie dla terenów centralnej i wschodniej Ukrainy. W tym temacie nie pominięto sprawy dopływu prasy i literatury polskiej, kwestii dostępu do archiwów polskich.

Dziękując za spotkanie, p. A. Drawicz obiecał, iż z pełnym przekonaniem wykorzysta posiadane kompetencje doradcy dla przygotowania całego szeregu umów międzypaństwowych sprzyjających rozwiązaniu wyluszczonej problemów.

Oprac. A. Kosowski

## 90 LAT!

## DZIENNIK KIJOWSKI

własnego sprawozdawcę w Dumie Państwowej".

Gazeta w aspekcie politycznym zajmowała pozycję umiarkowaną, aczkolwiek wyraźnie patriotyczną pozycję w sprawach polskich. Według posiadanej niepełnej informacji udało się jej przetrwać do początku lat dwudziestych.

Nie bez wzruszenia i smutku obchodzimy tę datę w pełnej świadomości tego, iż nie zapominając o przeszłości należy budować nową kartę kresów.

Przeglądając stare numery gazety rzuca się w oczy zbieżność historycznego tła epok - tamtejszej i niniejszej. Nasz poprzednik wynikł na gruncie demokratycznych zmian po długich latach prześladowań tożsamości polskiej w wielonarodowym imperium rosyjskim, wywołanych klęską powstania styczniowego. Podobnie też narodziny naszej gazety poprzedzały niemniej ciężkie losy marne dziesięciolecia socjal-taryzmu, które nie oszczędziły żadnego z narodów zamieszkujących Ukrainę.

Wspólne też są główne koncepcje ideowe obu gazet - odrodzenie kultury polskiej: języka, oświaty, życia społecznego, kościoła, gospodarki. Zasadniczą cechą odmienną współczesnego okresu jest to, iż znane, dokonane przemocą zmiany demograficzne i wstrząsy społeczno-kulturalne wyrządziły polskości straty nieporównalnie większe niż straty za cały okres historii porzoborowej. Stan polskiego szkolnictwa, życia religijnego, gospodarki Polaków w okresie przedwojennym nie da się porównać ze stanem obecnym. Odrodzenie faktycznie zaczyna się od zera. Lecz nie jest ono sztuc-

zne. Niemożliwością jest wytworzenie z gleby ukraińskiej nasion kultury polskiej, będącej skarbnicą kultury europejskiej i światowej, drogą czystek etnicznych, deportacji i asymilacji przy jej wielowiekowym tam istnieniu.

Tragiczne doświadczenia historii świata wieku dwudziestego określił nowe wytyczne w rozwiązywaniu kwestii narodowościowych. Takim rozwiązaniem, przynajmniej dla krajów europejskich, staje otwarte społeczeństwo obywatelskie, dom ogólnoeuropejski. W tym to domu dla Ukrainy i kultury jej narodów, w tej liczbie kultury polskiej, której znaczny wkład w budownictwo współczesnej cywilizacji na Ukrainie nie podlega wątpliwości, oczywiście znajdzie się miejsce.

Kończąc te wstępne dygresje oświadczamy, że dzisiejszy "Dzien-

nik Kijowski" jest gazetą wszystkich Polaków Ukrainy, niezależnie od ich przekonań politycznych i religijnych, ich przynależności organizacyjnej.

Staramy się utrzymywać stałą więź z Macierzą, Polonią świata, która we wszystkich naszych poczynaniach pozostanie na zawsze jednym ze źródeł natchnienia i zachwytu. Nie ukrywamy, iż liczymy na Wasze poparcie, diondy prenumeratorki, czytelnicy gazety polskiej na Ukrainie. Cenę naszego pisma ze wszech sił (na przekór procesom inflacyjnym) staramy się utrzymywać na niskim poziomie. Wasze listy, propozycje wzbogacenia treści gazety mają dla nas wielką wartość. **Być albo nie być polskiej gazetą na Ukrainie - zależy od każdego z Was.**

BORD



Przyjemna niespodzianka. W przededniu zamknięcia numeru redakcję odwiedziła nasza stała prenumeratorka, kijowianka, lekarz p. Helena Zawadzka, przynosząc archiwalne zdjęcie obywatela naszego miasta p. Jakuba Kuckiela czytającego numer dawnego "Dziennika". Zdjęcie to pochodzi z archiwum wnuczki pana Jakuba - lwowiarki p. Ireny Kuckiel.

(ciąg dalszy ze str.1)

Pół roku strawił hrabia Włodzimierz na przygotowanie do pierwszego numeru pisma. Trzeba było niemal wszystko sprowadzać z Królestwa: i czcionki, i zecerów. W grudniu 1905 roku zorganizował się na koniec Komitet Redakcyjny, do którego weszli: hrabia Włodzimierz Grocholski, jako redaktor i wydawca, p. Witold Lewicki jako redaktor, p. Stanisław Zieliński - sekretarz, p. Edward Paszkowski - referent spraw polskich, p. Wilhelm Kulikowski - referent pism rosyjskich i pan Joachim Bartoszewicz - referent pism zagranicznych. 1 lutego 1906 roku wyszedł pierwszy numer "Dziennika Kijowskiego" podpisany przez hr. Grocholskiego, jako redaktora i wydawcę, który stanowisko to opuścił dopiero w początku 1909 roku,

kiedy zmuszony był dla poratowania mocno naderwanego zdrowia wyjechać za granicę.

Gazeta miała 4 strony dużego formatu. Wychodziła codziennie. Zawierała różnorodną informację o charakterze społeczno-kulturalnym i politycznym. Wiele materiałów poświęcała życiu Polaków Kijowa i na innych terenach porzoborowych. Nie miało być reklamy, publicystyki, poezji. Pismo miało prawdopodobnie niezłe, jak na tamte czasy, zaplecze techniczne. Czytamy w reklamie promocyjnej z tych lat.

"Dziennik Kijowski" posiada własne informacje telegraficzne ze wszystkich większych ośrodków życia polskiego i obcego, własnych korespondentów w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Wilnie, Paryżu, Berlinie, Wiedniu, Rzymie, Petersburgu i Budapeszcie." Ma



Dzisiejszy zespół redakcyjny "DK" - od lewej: W. Nehtrebecki, B. Dragin, K. Panteluk, L. Kaszczuk, St. Panteluk, N. Sydiaczenko, A. Cybulska, E. Tuzow-Lubański.

## "Res clamat ad Dominum"

"Rzecz woła właściciela". Człowiek ma prawo do swojej własności. Jest to naturalne prawo człowieka. Dotyczy ono organizacji, a także Kościoła. Niestety, to prawo bywa często pogwałcone.

Zbudowany na koszt parafian na początku naszego stulecia kościół św. Mikołaja w Kijowie służył wiernym do lat 30-tych, kiedy to harmonijne życie religijne zostało nagle przerwane poprzez bezpardonowe zamknięcie kościoła i konfiskatę mienia kościelnego. Od tego czasu świątynia nie służyła już do celów kultu, ale jako magazyn, "głuszalka"... Paradoksalna sytuacja: świątynia, która jest miejscem gdzie głosi się prawdę nagle staje miejscem, z którego tę prawdę się zakłada i uniemożliwia innym dotarcie do prawdy.

Od 16 lat kościół służy jako Dom Muzyki Organowej i Kameralnej.

5.04.91 r. budynek kościelny został wpisany na listę zabytków architektury nie podlegających przekazywaniu ich na stałe użytkowanie przez wspólnoty religijne. Przemiany polityczne umożliwiły jednak modlącym się przed kościołem parafianom wejście do jego wnętrza. Pierwszą Mszę św. po prawie 60 latach odprawiono 4.01.92 r. z udziałem wiernych i licznie przybyłego duchowieństwa.

Władze dawały nadzieję na rychłe przekazanie kościoła rzymskokatolickiej parafii, ale niestety obietnica wciąż pozostaje niespełniona. Wszystkie listy i prośby kierowane do władz państwowych w sprawie oddania świątyni

przynoszą odpowiedź negatywną. Parafia jest w dalszym ciągu gościem we własnym domu, cierpi z tego powodu; cierpi Chrystus. Liturgia jest sprawowana w wolnym od koncertów i repetycji czasie. Eucharystia często jest

sprawowana w warunkach uwłaczających jej świętości i godności. Władze zachęcają do współpracy z Dyrekcją Domu Muzyki Organowej proponując pogodzenie koncertów z liturgią, powołując się przy tym na podobne rozwiązania tych problemów w innych krajach. Rzeczywiście, w kościołach na Zachodzie jest miejsce dla koncertów organowych, z tą zasadniczą różnicą, że wszędzie świątynie są własnością Kościoła. Parafia jest tam gospodarzem. To Kościół wyznacza wolny czas na koncerty. Wygląd wewnętrzny świątyni sprawia, że słuchacz nie ma wątpliwości, że wszedł do kościoła, stąd też zachowanie artystów jak i słuchaczy nie uwłacza miejscu świętemu. Natomiast w kościele św. Mikołaja organy stoją na centralnym miejscu (w prezbiterium), a ołtarz jest na kółkach po to, aby po zakończonej Eucharystii łatwiej go było przepchnąć na bok. Trudno nie zauważyć tu anormalności. Chodzi więc o przywrócenie ładu i właściwej hierarchii wartości: Na pierwszym miejscu musi być Bóg, liturgia, a potem może być muzyka choćby najbardziej duchowa, refleksyjna. Już św. Augustyn wołał: "Jeśli Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko jest na swoim miejscu".

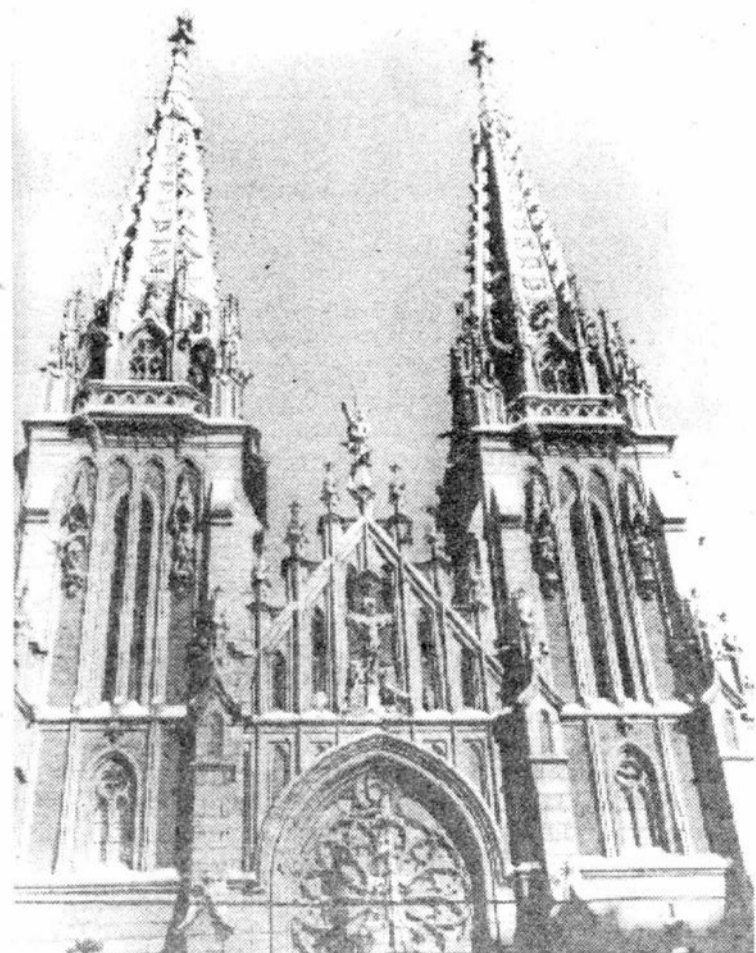
Przypomina się pełna bólu reakcja Chrystusa, który zobaczył

co czynią z Domem Jego Ojca. Uświadomił On wszystkim, że to ma być Dom Modlitwy, a nie jaskinia zbójców czy bazar (por. Łk 19, 45-46). W innym miejscu Chrystus upomina się, by "oddać Cezarzowi to, co należy do Cezarza, a Bogu to, co należy do Boga (por. Mk 12, 17). To nasza powinność. Nikt nigdy zwolnić nas z tego nie może.

Nieoddany kościół wciąż woła o swego prawdziwego właściciela, który nawiasem mówiąc tak naprawdę zadbałby o stan techniczny świątyni. Czy nie czas już wynagrodzić choćby w jakiejś mierze krzywdy zadane Kościołowi w minionych latach? Nieoddany kościół krzyczy wciąż o sprawiedliwość i powinien być wyrzutem sumienia dla wielu. Czy krzyk ten chce być jednak słyszany? Nieoddany kościół jest także przykrym świadectwem nieuregulowania do końca spraw religijnych w niezależnej Ukrainie.

Jeśli chcemy budować silną państwowość, budujemy ją opierając się na sprawiedliwości społecznej i ładu etycznego, na prawdzie i miłości; budujemy na Bożym błogosławieństwie, a ono spłynie na nas wtedy, kiedy oddamy Bogu to, co boskie. Wierzymy, że tak kiedyś będzie. Nie tracąc nadziei modlimy się, pościmy, trwamy i czekamy aż wołanie nasze zostanie wysłuchane.

o. Waldemar Meyka OMI



# SWIETLICA DZIENNIKA KIJOWSKIEGO



Bolesław Leśmian urodził się w Warszawie, prawdopodobnie 22 stycznia 1877 r. (Data urodzin jest sporna: rok 1877 figuruje w odpisie metryki urodzenia, sam jednak poeta w jednym z zachowanych w oryginalnych listach podaje rok 1878, który przyjęły także autoryzowane kompendia przedwojenne. Płyta nagrobkowa na Powązkach, sporządzona przez Jana Brzechwę, podaje rok 1879). Właściwe jego nazwisko brzmiało Lesman. Rodzice Leśmiana - Józef Lesman i Emma ze Sunderlandów należeli do inteligencji pochodzenia żydowskiego. Ojciec był wyższym urzędnikiem kolejowym, do rodziny matki należała wytwórnia fajansów w Iłży, założona w roku 1823 przez Lewina Seliga Sunderlanda. Matka poety umarła, kiedy był on malutkim dzieckiem, i ojciec ożenił się po raz drugi z Heleną z Dobrowolskich. Umarł ojciec w roku 1912.

W latach szkolnych przebywał Leśmian w Kijowie, gdzie ukończył gimnazjum klasyczne i wydział prawa na Uniwersytecie św. Włodzimierza. W Kijowie brał żywy udział w życiu artystycznym tamtejszego środowiska polskiego, był między innymi zatrzymany przez policję carską za wystąpienia patriotyczno-artystyczne. Młodość spędzona na Ukrainie nie pozostanie bez echa w twórczości poety. Chodzi nie tylko o wpływy intelektualne i artystyczne, ale także o pejzaże i realia wzięte z otaczającej go rzeczywistości.

Będzie o tym mówił po latach. *Ta niepojętność zieloności to Ukraina, gdzie się wychowałem... Humanistyczna i Białocerkiewszczyzna, Zofijówka i Szanrajówka. Były tam lasy Branickich, ach, drogi panie, co za lasy. Leśniczy, zwany stryjem Agatonem, hodował w głębi puszczy krzewy najpiękniejszych róż, zapach których mieszał się z wonią żywicy... Dziwni byli ludzie na tej Ukrainie, równie dziwni jak i zieleni tamtejsza.*

Choć poezja Leśmiana jest programowo pozahistoryczna i poza geograficzna, to, biorąc pod uwagę wyznania poety i charakter pejzażu w jego twórczości, możemy go zaliczyć do jednego z ostatnich już niewątpliwie poetów polskich szkoły "ukraińskiej" (w romantyzmie Anto-

## Człowiek - ślad Ducha w materii (zyciorys poety)

ni Malczewski, Seweryn Goszczyński, Bohdan Zaleski, Juliusz Słowacki, w wieku dwudziestym Jarosław Iwaszkiewicz).

Leśmian debiutował w roku 1895 wierszem ogłoszonym w "Wędrowcu". Podpisuje go jeszcze Lesman, ale od roku 1897 wiersze jego noszą już nazwisko Leśmian. Według legendy nazwisko to miał poddać poecie Franciszek Fiszer, filozof i dowcipniś, znana postać w kręgu cyganerii warszawskiej, z którym łączyła poetę przyjaźń.

Około roku 1901 przebywał Leśmian w Warszawie, w 1903 r. wyjeżdża w podróż artystyczną przez Niemcy do Francji i na czas dłuższy (do 1906 r.) osiedla się w Paryżu. Tutaj zawiera małżeństwo z malarką Zofią Chylińską, z którą ma dwie córki, Ludwikę i Wandę.

W tym pierwszym okresie twórczości wiąże się Leśmian z poetą, tłumaczem, propagatorem symbolizmu w Polsce, Zenonem Przesmyckim i właściwie wystąpienie jego na forum literackim następuje w redagowanym przez Z. Przesmyckiego ekskluzywnym piśmie "Chimera" (1901-1907). W tym okresie swojej twórczości kontaktuje się również z poetami rosyjskimi, pisze także po rosyjsku, ogłaszając swoje wiersze w czasopiśmie literackich ("Zołotoje Runo", "Wiesy").

W czasie I wojny światowej mieszka Leśmian w Łodzi, gdzie jest kierownikiem literackim Teatru Polskiego. Po zakończeniu wojny otrzymuje w 1918 r. notariat w Hrubieszowie, gdzie pozostanie do 1922 r., po czym przenosi się do Zamościa. To okres "prowincjonalnego wygnania" poety, ciężki po europejskich doświadczeniach, ale płodny artystycznie. Dla publikacji literackich nie są jednak to lata łatwe. Leśmian, który nigdy nie był uznanym czy sztandarowym poetą młodopolskim, i teraz nie należy do poetów modnych czy znanych. W literaturze panują krzykliwe kierunki, uwaga opinii literackiej zwróco-

na jest na współzawodnictwo poetów Skamandra i Awangardy. Mimo adoracji, jaką otacza jego osobę Tuwim, skamandryci otworzą dla Leśmiana łamy swych czasopism dopiero pod koniec jego życia. W "Skamandrze" określało jego wiersze jako "smutne zjawisko" (Jarosław Iwaszkiewicz). Mur milczenia "stołecznej literatury" przełamuje

interesowanie poezją Leśmiana rozpoczyna dopiero od początku lat trzydziestych, utwierdzone ostatecznie wydaniem tomiku "Napoju cienia" (1936 r.).

Zmienia się natomiast wybitnie na niekorzyść - ustabilizowana od czasu wojny, oparta na dochodach notarialnych - sytuacja materialna poety. Zostaje mianowicie oszukany

przez pomocnika, dependenta w swej kancelarii, który defraudował przez dłuższy czas sumy przeznaczone dla skarbu państwa. Przychochodzą z pomocą przyjaciele, i ci bardzo wpływowi, i ci pożyczający pieniądze. Poeta unika odpowiedzialności karnej i procesu, ale długi zaciąg na całym ostatnim, warszawskim okresie jego życia. Odbija się na nim też atmosfera skrajnie prawicowych ataków i obelg związanych z pochodzeniem poety. Leśmian umiera na serce w Warszawie 7 listopada 1937 roku.

Oprac. E.Tuzow-Lubański

## BOLESŁAW LEŚMIAN WIERSZE

Módl się śród drzew  
Za zdeptany wrzos -  
Za przelaną krew,  
Za zburzony los!

I za śmierć od kul -  
I od byle rdzy!  
I za cudzy ból -  
I za własne tży!

\*\*\*

Coś tam mignęło dalekiego  
Wbrew niedalekiej wodzie -  
Coś tam wezbrało rosistego  
W ogrodzie - w ogrodzie!

Coś się spełniło skrzydlatego  
Nad przynaglonym kwiatem! -  
Coś tam spłoszyło się bożego  
Pomiędzy mną a światem!...

\*\*\*

Com uczynił, żeś nagle  
pobladał?  
Com zaszeptał, żeś wszystko  
odgadł?  
Jakże milcząc pogładasz  
na drogę!  
Kochać ciebie nie mogę,  
nie mogę!

Wieczór stońca zdmuchuje  
rozniebę.  
Nie te usta i oczy już nie te...  
Drzewa szumią i szumią  
nad nami  
Gałęziami, gałęziami,  
gałęziami!

Ten ci jestem, co idzie dolina

Z inną - Bogu wiadomą  
dziewczyną,  
A ty idziesz w ślad za mną  
bez wiary

W tej potęgę i w oczu  
swych czary -  
Idziesz chwiejna, jak cień,  
co się tuła -

Wynędzniała, na ból  
swój nieczuła -  
Pylną drogę zamiatasz  
przed nami

Warkoczami, warkoczami,  
warkoczami!

\*\*\*

Płomienny uśmiech nietrwających  
zórz  
(O, złóć się dłużej) - umiera już.  
I jeszcze jedna z różowych

chmur

Skrajem dogasa

na grzbiecie gór.

I jeden jeszcze przeżyty dzień  
(O, złóć się dłużej) -  
odchodzi w cień...

\*\*\*

Śni się lasom - las,  
Śnią się deszczom.  
Jawią się raz w raz  
Znikłe Maje.

I mijają znów,  
I raz jeszcze...  
A ja własnych snów  
Nie poznaję.



dopiero Kazimierz Wierzyński na początku lat trzydziestych, drukując Leśmiana w redagowanej przez siebie warszawskiej "Kulturze".

Ale w plebiscycie "Wiadomości Literackich" z 1931 r. - *Kogo wybrałiśmy do Akademii Literatury Polskiej* - w stosunku do proponowanych 10 członków Akademii Leśmian znalazł się dopiero na miejscu 46, wyprzedzający o niewiele głosów... Marszałka Piłsudskiego.

Sytuacja zmienia się po mianowaniu Leśmiana akademikiem w powołanej przez rząd nowo utworzonej Polskiej Akademii Literatury w 1933 r. Mimo że po wydaniu "Łąki" pisali o nim entuzjastycznie krytycy tej miary, co Karol Irykowski i Ostap Ortwin, prawdziwe zain-



## KĄCIK DLA DZIECI

### PODRÓŻ DZIECIĄTKA PRZEZ LAS KRASNOLUDKÓW

Czasami Boże Dzieciątko jeździ na sankach po świecie. Droga prowadzi z nieba przez ulicę Gwiazd i aleję Chmur wprost do lasu krasnoludków. Trzeba tędy przejechać, jeżeli chce się dostać do miasta.

W tym lesie, w swoim małym domku, mieszkali Korzonek i Fikołek.

- Jest taki wysoki śnieg, że nie możemy dzisiaj iść do lasu - postanowił Fikołek. - Przemoklibyśmy aż po pompony naszych czapek

Niespodziewanie usłyszeli delikatne, wesołe dźwięki dzwoneczków, ale... nagle wszystko ucichło. Krasnoludki wybiegły przed domek. Co ukazało się ich oczom? To sanki Dzieciątka, które jechało przez osnieżony las, wpadły do rowu i utknęły w śnieżnych zaspach. Nie mogły ruszyć.

- Zaraz coś poradzimy! - zawołali Korzonek i Fikołek i klasnęli trzykrotnie w dłoń. Wtedy spomiędzy jodeł zaczęły wychodzić różne leśne zwierzęta. Rozgrzebywały śnieg i popychały sanki aż do chwili, kiedy uwolniły je ze śnieżnych zasp. A potem ptaki uniosły się w powietrze, ponad gałęzie drzew i wskazywały sankom drogę przez las.

- Tak bardzo wam dziękuję!

chciało się Dzieciątko. - Chętnie dałbym wam coś pięknego w prezencie świątecznym.

Krasnoludki poprosiły o małe saneczki i od tego czasu jeżdżą nawet w największym śniegu po całym zimowym lesie. Czasami ciągnie je zajaczek, a czasami mały lisek; pewnego razu widziano też, jak z tyłu za nimi siedziały na sankach trzy wróble.

### BAJKA O PŁATKU ŚNIEGU

Przed wielu laty zdarzyła się taka zima, podczas której nie spadł ani jeden płatek śniegu. Mała Ania leżała w swoim łóżeczku i zasypiając rozmyślała: "Żeby wreszcie zaczął padać śnieg!" Wtedy usłyszała jak przez sen dobiegające od strony

okna delikatne stukanie. Wstała z łóżka; świat wokół obłany był światłem księżycy i wyglądał jak zaczarowany, a na parapecie okna siedziała mała dziewczynka w białym migocącym ubranku.

- Jestem Śniegową Gwiazdeczką i przyleciałam tu potajemnie - wyszeptiała. - Śnieżna Królowa ciągle jeszcze śpi, bo jej budzik nie zadzwonił. Proszę cię, pomóż nam!

Z promieni księżycy nagle uformowała się drabina i Ania wchodziła po niej coraz wyżej, zostawiając w dole mury i dachy domów, aż dotarła do błyszczącego lodowego pałacu. Śniegowe płatki niecierpliwie fruwały tu i tam, a na kryształowym tronie spała Śniegowa Królowa. Obok niej stał

budzik, który wyglądał jak wielka śniegowa kula. Ania potrząsnęła nim, różległo się głośnie dzwonięcie i Śniegowa Królowa zerwała się z miejsca. Zaraz otworzyła wszystkie drzwi i okna, a płatki śniegu wirowały wokół niej. Mała Anna nie widziała już nic więcej poza gęstym śniegiem i nagle... obudziła się. Ale co to się stało? Okno było całkowicie zaspane śniegiem, a na zewnątrz widać było spadające z nieba wielkie, śniegowe płatki.

- Nareszcie śnieg, śnieg! - zawołała z radością - to dlatego, że w nocy byłem u Śniegowej Królowej.

Ale takie rzeczy zdarzają się tylko w bajkach.

Przełożyła  
Elżbieta Grygiel

## Fenomen Rzeczypospolitej (notatki historyczne)

Większość nieporozumień i fałszów skupionych wokół problemu Kresów wyrasta z prezentystycznego widzenia obszaru dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów - tylko w kategoriach geopolitycznych. Jest to spojrzenie poprzez narosłe na tych ziemiach, od wieków, choć szczególnie od "Wiosny Ludów", aspiracje zamieszkujących je narodów i grup etnicznych oraz powstałe na tym gruncie wzajemne konflikty, urazy i uprzedzenia.

By wyjść z tego kręgu animozji i historycznych kompleksów, trzeba sięgnąć do genezy fenomenu cywilizacyjnego, jakim była Rzeczypospolita Unijna, która w swoim założeniu miała być związkiem "wolnych z wolnymi i równych z równymi". Jego wymiar wyrasta ponad wszelkie partykularne interesy, polskie i niepolskie szowinizmy i lokalne punkty widzenia. Koncepcja tego państwa - pierwszej w dziejach federacji równych sobie narodów - zrodziła się w wielkim ruchu umysłowym owocującym uniwersalną doktrynę Uniwersytetu Jagiellońskiego wyrażoną w wieku XV i realizowaną w prawnych tudzież obyczajowych strukturach Rzeczypospolitej, która wcale nie uzurpowała sobie miana Rzeczypospolitej Polskiej. Dzieliła się na Litwę i Koronę ze zwyczajowym wyodrębnieniem ziem ruskich i nadbałtyckich. Fundamentalną zasadą koncepcji owej wspólnoty cywilizacyjnej było dążenie do rozciągnięcia chrześcijańskiego przykazania miłości na stosunki między narodami. Myśl ta powstała w obliczu zagrożenia, jakie dla Litwinów i innych ludów nadbałtyckich, Polaków i Rusinów niosła od północy ekspansja krzyżacka

postępująca się herezją zawartą w haśle nawracania ogniem i mieczem, od wschodu zaś islamska tyrania mongolsko-turecka i rosnące w siłę despotyczne państwo moskiewskie.

Tym zagrożeniom Rzeczypospolita przeciwstawiła się nie tylko wspólnym czynem orężnym narodów ją zamieszkujących, ale także ideą cywilizacyjną zakorzenioną w głębokim rozumieniu zasad etyki chrześcijańskiej: ideą wolności wyrastającą z szacunku do godności osoby ludzkiej, monogamicznej rodziny, prawa własności, (zawłaszczonego gdzie indziej przez despotyzm władców absolutnych), niosącą poszanowanie odrębności wyznaniowych, językowych, obyczajowych. Ta idea cywilizacyjna wdrażana w życie w państwie jagiellońskim i nie zaniechana nigdy do końca, także po jego rozpadzie, stworzyła fenomen potężnego państwa, wolnego od rozdzierających resztę Europy wojen religijnych, "czystek etnicznych", buntów chłopskich i wszelkich form doktrynalnie usprawiedliwianej tyranii. Potęga i dobrobyt tego kraju ponad dwa wieki łączyły w uporządkowanej wspólnocie ludy go zamieszkujące, tworząc uniwersalny dorobek duchowy i materialny, który w oryginalnej syntezie asymilował autentyczne wartości kulturowe Wschodu i Zachodu.

Dziś te wartości uniwersalne aktualizują się w sytuacji, kiedy cała Europa Środkowowschodnia staje się czymś w rodzaju Kresów jednoczącej się zachodniej Europy.

Najnowsza historia zbudowała na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej wiele barier cywilizacyjnych, przyniosła im wiele klęsk moral-

nych i materialnych. Państwa, które na nich wyrosły, dzisiaj po rozpadzie ZSRR i przewycięzeniu doktrynalnego i politycznego zniewolenia, przeżywają różne formy wewnętrznego kryzysu. Tym bardziej więc powinny szukać dróg wyjścia zeń nie tylko na gruncie układów politycznych, ekonomicznych i militarnych, ale i na płaszczyźnie wartości, jakich blask przywraca odzyskana wolność narodowa i religijna. Narody tego obszaru nie osiągnęły jeszcze w pełni dojrzałości prawdziwie wolnej wspólnoty. Wyraża się to w anachronizmie takich form nacjonalizmu, który jest cechą mentalności, jakie tworzyła niewola u ludów podobitych.

Sprowadzanie sprawy Kresów do sentymentalnej podróży w przeszłość, do odszukiwania historycznych śladów wykorzenionej polskości, choć są one dziś nieuniknione i zrozumiałe, jest z punktu widzenia przyszłości zabiegami chybnymi. Nie ma tam dziś polskich dworów promieniujących oświatą i kulturą - wzorców kresowych obyczajów, nie ma zwartego polskiego osadnictwa (poza Litwą), nie ma polskich instytucji i drażniącej niepolskie otoczenie polskiej dominacji społecznej, gospodarczej i politycznej. Ale polskość, która przetrwała i odradza się dziś, mimo potwornych walców historii, jakie się przez nią przetoczyły, jest nie tylko oznaką żywotności jej samej. Jest także jedną z iskier nadziei na odrodzenie wspólnoty cywilizacyjnej, jaką stanowiła niegdyś ta część Europy. Nadziejemy tę tworzy powrót do publicznego wyzwania wiary w Boga, do poczucia godności człowieka, do korzystania z wol-



ności. Polskość te wartości symbolizuje i tak jest tam odczytywana mimo wielu historycznych pretensji i obaw pod jej adresem kierowanych. Temu wezwaniu powinniśmy sprostać dla wspólnego dobra - my, Polacy, i ci,

którzy żyją w swych lokalnych odczynach na dawnych Kresach Rzeczypospolitej.

Wojciech Janicki  
("Słowo")

(Artykuł podany w skrócie)

## Emerytura polityczna?

Skończyła się kadencja pierwszego prezydenta niepodległej Polski. Mam do tego okresu III RP stosunek bardzo przydatny, a nie tylko wyłącznie polityczny - zapewne, jak większość Polaków. Dla mnie Lech Wałęsa to przede wszystkim symbol wolności i porozumienia ogromnych rzesz Polaków, symbol integracji społeczeństwa polskiego w walce z ustrojem totalitarnym, to człowiek, dzięki któremu pewnego dnia, po kilkudziesięciu latach uchodźstwa mogłam wrócić do mojej Ojczyzny. Jest tutaj wyraźna różnica między nastrojami rodaków w kraju i na emigracji. Widać to było zresztą, gdy głosowali w I turze wyborów. Na emigracji, wśród Polonii, zdecydowaną większość głosów zdobył właśnie Wałęsa.

Niestety, choć liczbę Polaków poza granicami Polski oblicza się na kilka - kilkanaście milionów, do głosowania poszło tylko kilkadziesiąt tysięcy osób. I to wszystkim razem - w Ameryce, gdzie działa aktywnie na rzecz wejścia Polski do NATO wybitnie zasłużony Kongres Polonii, i w Wielkiej Brytanii, gdzie tak żywe są tradycje niepodległościowe, i w Niemczech, gdzie

przebywa wielu emigrantów "solidarnościowych" z czasów stanu wojennego, i we Francji, gdzie mamy redakcję "Kultury", Stowarzyszenie Komitantów i wydawnictwa emigracyjne - wszyscy razem zostaliśmy w domach w pierwszą niedzielę wyborczą i poszło nas do urn o wiele za mało, by miało to wpływ na przebieg wyborów. I o wiele za mało, by można było udowodnić, iż pozbawienie nas prawa wyborczego w II turze zadecydowało o ostatecznym wyniku. Jednak ci, co poszli, głosowali najczęściej na Lecha Wałęsę.

Prezydentura Lecha Wałęsy i w ogóle "sposób rządzenia" Wałęsy był poddawany od lat bardzo surowej krytyce w nowej Polsce. Zapewne cały ten okres doczeka się wielu obiektywnych ocen historycznych i będzie tam mowa o wielkich błędach - i o wielkich sukcesach jednocześnie. Osobiście uważam za największy błąd tej prezydentury sposób traktowania współpracowników oraz sposób, w jaki byli oni, po fali euforii, po kolei usuwani z otoczenia Wałęsy, z tworzonych przez niego instytucji (np. z Komitetu Obywatelskiego), wreszcie z jego Kan-

celarii. Każdorazowo towarzyszyły temu afery, publicznie roztrząsane skandale, atmosfera niesprawiedliwości i niemal - naruszania praw ludzkich. Z drugiej strony, Lech Wałęsa niewątpliwie miał powody, by się do wielu swoich byłych współpracowników straszliwie rozczarować, by stwierdzić ich nielojalność i nieuczciwość polityczną. Do wielu - lecz nie do wszystkich, których mimo to nagle usuwał, jednym gestem wyrzucał i pisał listy w rodzaju "czuj się oduwołany".

To wszystko prawda. Być może bardzo wielką winę ponoszą tutaj ci intelektualiści - doradcy, którzy Lecha Wałęsę, elektryka ze Stoczni, pozostawili samemu sobie w Gdańsku jesienią 1989 roku, po tym, gdy w Warszawie udało się stworzyć rząd pod hasłem "nasz premier, wasz prezydent". A elektryk ze Stoczni nie był nawet pytany o zdanie, ani zdecydowanie przesyony o udział w tej nowej rzeczywistości politycznej. Czy nie tutaj tkwi początek dramatu?

Jednak po latach nikt nie będzie pamiętał, czy Lech Wałęsa usunął jednego rzecznika, a nominował drugiego, czy zdymisjonował jednego ministra w

swojej kancelarii, a przyjął innego. Lech Wałęsa na zawsze i w całej historii cywilizowanego świata to będzie ten, który przekroczył przez płot Stoczni, doprowadził do obalenia muru berlińskiego, stał na czele bezkrwawych przemian w czasach, gdy rozpadało się imperium sowieckie. Dla Polski będzie to na zawsze nasz Pierwszy Prezydent. Ale także ten nasz przedstawiciel, który zawsze i we wszystkich okolicznościach, podczas wszystkich, niezliczonych spotkań międzynarodowych i wyjazdów zagranicznych walczył o polskie interesy, przekonywał do sprawy polskiej zachodnich polityków i biznesmenów. Polska miała dobrego rzecznika w Lechu Wałęsie. Ponieważ było to może najbardziej widoczne zagranicą, więc stąd zapewne Polonia wyżej oceniała przebieg owej prezydentury niż Polacy w kraju. Jest jeszcze jeden ważny element, który dla emigrantów czyni osobę Pierwszego Prezydenta niepodległej RP tak historyczną postacią. Po latach brutalnych prób poniżania, po latach antyemigracyjnej polityki propagandowej PRL, Lech Wałęsa od pierwszej chwili oddał sprawiedliwość emigracji polity-

cznej, deklarował i realizował ogromne poszanowanie i uznanie dla dorobku emigracji niepodległościowej. Działo się to przy wielu okazjach. Ja chciałabym tu przypomnieć słowa, jakie powiedział w ub. roku w Poznaniu podczas uroczystości zakończenia działania Rozgłośni Polskiej RWE:

"Rozgłoszenia Polska Radia Wolna Europa kończy swoją działalność zza granicy. Była z nami ponad 42 lata. Słuchali jej miliony Polaków. W czasach najtrudniejszych, w okresie totalitarnego zniewolenia, niosła prawdę i nadzieję. Wspierała i pomagała. Dodawała nam wszystkim siłę. Jej głos przenikał żelazną kurtynę. Pokonywał zasięki i granice. Był zwiastunem wolności... Dzisiaj Polska jest niepodległa... W tym zwycięstwie demokracji i wolności Rozgłoszenia Polska RWE ma swój znaczący udział". A następnie Lech Wałęsa dodał poza oficjalnym tekstem: "Trudno mi wyobrazić sobie, kiedy będę już na emeryturze politycznej, jak ja bez tego Radia będę mógł żyć..."

Emerytura polityczna Lecha Wałęsy? Trudno byłoby nam to uwierzyć...

Alina Grabowska,  
Monachium

W tej wsi, od świata odgradzonej lasami, rzuconej na piaszczyste pole, na łaki porośnię turzycą, od wielu pokoleń wiadomo było, kto, w jakiej urodził się rodzinie. Zdarzały się rodziny pobożne, obwieszające ściany pobożnymi obrazami i dostarczające kleryków do seminarium w pobliskim mieście powiatowym. Były rodziny piśmiute, politykujące, pracowite, wesole. Była też rodzina złodziejska...

Jeżeli zginęła komuś oparta o ścianę stajni łopata, siekiera zasieczona w pień, jeżeli bez wieści przepadały kury lub kaczki zbyt wielkie, aby złapał je jastrząb - podejrzanie natychmiast padało na nich. Bijano ich od kilku pokoleń, zamknięto w wiejskiej kozie, nic jednak nie zmieniło rodzinnej tradycji. Nie pomagały nawet sądy - najpierw w imieniu Cesarza, później Rzeczypospolitej - wydające surowe wyroki. Przyjeżdżali po nich zandarmi w niskich, skudłaczonych od baranic saniach, przyjeżdżał policjant w wielkiej czapce, z okutym srebrem, sterczącym niczym dziób czapli daszkiem. Po kilku miesiącach wracali, aby znów oddać się złodziejskiemu procederowi.

Byli specjalistami od drobiu, od tłustych kur, od gęsi, które nie tylko nie potrafiły zaalarmować domowników, ale same nie wiedziały, kiedy przedwcześnie kończył się ich ptasi żywot i z ukreconą szyją trafiały do worka. Właśnie gęsi zgubiły jedynego członka złodziejskiej rodziny - jak się wydawało - wyszedł na ludzi...

Kiedy przyjechał do wsi - nie tylko dziewczęta, ale dosłownie wszyscy, nie mogli oderwać od niego oczu. Przechadzał się pylistą drogą, co rusz białą chusteczką przywracając butom ich lustrzany połysk. Na granacie munduru złotem grał szamerunek, a czarno-złoty kordzik niedbale uderzał

## DONOSICIEL

o udo. Kiedy w niedzielę stał po środku rozdudnionego organami kościoła, z czapką na sztywno zgiętej ręce, z kordzikiem, w kadzidlanych dymach, to - mimo że pochodził ze złodziejskiej rodziny - wydawał się piękny jak sam święty Jerzy.

Ostatni dzień urlopu upłynął w miodowym zapachu nalewki, a pogwarkach niespiesznych. Na rosale pływały oka tłuszczu złote jak austriackie dukaty, a młodzież, ośmielona podkradzioną dorosłym miodówką, zaśpiewała:

Morze, nasze morze,  
będziem cię wiernie strzec.  
Mamy rozkaz cię utrzymać,  
albo na dnie, na dnie twoim lec.

A kiedy nad ranem pierwszy we wsi marynarz, z głową jeszcze pełną szumu miodówki, pieszo wybrał się do kolejowej, śródleśnej stacji, usłyszał miłe serce gęganie. Dobiegało to obory, przez malutkie okienko...

Tym razem gęsi wykazały prawdziwie rzymską czujność, a może zawiniła miodówka, w każdym razie, kiedy zaspany gospodarz wypadł z chałupy, zobaczył złodzieja przeskakującego się przez malutkie okienko. W zakupionej przez marynarke wojenną bieliznie, z gęsią w każdej dłoni, już nie wyglądał jak święty Jerzy. Jego piękny mundur, starannie złożony w regulaminową kostkę, leżał pod ścianą obory, a na nim, połyskując matowo złoceniami, spoczywał marynarski kordzik...

To wszystko zdarzyło się dawno, pomiędzy wielkimi wojnami, a kiedy druga z nich przewalała się ogniem i żelazem po tej leśnej krainie, nastąpiły nowe czasy.

Nowym czasem potrzebni byli nowi ludzie, ale we wsi rozpaczliwie ich brakowało. Kiedy na horyzoncie, na tle granatowego pasma lasu, pojawił się samochód, z domów chyłkiem uciekali co bardziej przestorzeni lub strachliwi chłopcy. Ci, którzy pozostali, owszem, szli na zebranie, ale otaczając się gęstymi kłębami machorkowego dymu, uparcie milczeli. Nie docierało do nich nic - ani rozpaczliwe prelegencje apele o współczucie dla bohaterko walczącego ludu Korei, ani demaskatorskie oskarżenia światowego imperializmu, który furt tylko o tym myśli, jak zniszczyć owoce pracy polskiego robotnika i chłopca. Wiesz trwała w zadymionej, milczącej niechęci i tylko po nocach, zapalając papierosy nad okopconym szkieletem naftowej lampy, chłopcy opowiadali sobie nowiny zaszysane w radiu, które prelegenci nazywali wrogą rozgłosnią.

Aż pewnego razu ktoś przełamał milczenie. Do powiatowego UB wezwano jednego z najbardziej niechętnych. Pojechał, przeczernie zabierając ze sobą soloną słoninę, wianek skamieniałej kielbasy i ciwartkę chleba.

- Pyskujecie na władzę ludową? - zapytał go śledczy, który - jak w dobrej socrealistycznej powieści - miał szarą, ołowianą twarz i oczy w obwódkach czerwienu.

- Nie pyskuję - odpowiedział, rozpaczliwie obliczając, na ile starczy mu słoniny, chleba i kielbasy.

- A ja ci mówię, że pyskujesz! - wrzasnął śledczy. - Są na to świadkowie.

I niespodziewanie spokojnym głosem dodał:

- Podejdz bliżej, kulacka mordo. No, podejdz do biurka.

Kiedy chłop, cały czas myśląc o skromnych zapasach, zbliżył się, zmęczony śledczy z rozmachem, na odlew uderzył go w twarz i powiedział obojętnym, oficjalnym tonem:

- We wtorek.

- Co we wtorek? - nie zrozumiał.

- Zgłosisz się we wtorek. Na wartowni wypisz ci wezwanie. I znów dostaniesz w mordę...

Później było jeszcze gorzej. Nad ranem przyjechali na plebanie i przewrócili do góry nogami cały księzowski dobytek: Pobladył proboszcz mamrotał zdrowaśki, a dookoła plebanii klęczały, nie wiadomo jakim cudem powiadomione, stare kobiety. Tym razem skończyło się na niczym, ale kiedy ktoś przywiózł z miasta ulotkę, na której blade, fioletowe i rozplywające się litery, wieściły szybki koniec komunizmu, ubecy szli jak po sznurku. Po prostu jeden z nich sięgnął za święty obrazek i stamtąd, wraz ze starymi asygnatami na drewno i rachunkami za obowiązkowe dostawy wyciągnął ulotkę.

- Taaak... - wycedził przez zęby. - Wroga propaganda, i to za świętym obrazem...

Wyrok był wysoki.

Po tym aresztowaniu wieś już wiedziała, kto donosi.

Ostatni przedstawiciel złodziejskiej rodziny. Bratanek marynarza pięknego jak sam święty Jerzy.

Dookoła chłopca zrobiło się pusto. Nawet w kościele nikt przy nim nie stawał, a kiedy po sumie pod kościołem tworzyły się rozgadane grupki, on nie należał do żadnej z nich. Krawał więc pomiędzy nimi, odbijał się od murów nagłego milczenia, aby wreszcie odejść. Odprowadzały go spojrzenia ciężkie i twarde jak kamienie.

Wszyscy wiedzieli. Nawet ksiądz proboszcz, do którego przyszła deputacja z prośbą, żeby - broń Boże! - nie odwiedził tamtego po koledzie.

- Jakże to? - protestował proboszcz. - Nie po chrześcijańsku...

- A on? Po chrześcijańsku? - odpowiadali chłopcy, miętosząc w dłoniach zimowe, baranie czapy.

Skończyło się na tym, że do donosiela przyszedł wikary.

A kiedy po Warszawie przetoczył się Październik tak głośny, że aż jego echa odbiły się od granatowych ścian lasu, donosielał po sumie podszedł do gromadki miejscowych polityków. Zapalił w drewnianej lufce połowę sporta i powiedział to, o czym wszyscy już wiedzieli:

- Kończysz nie będzie.

Chłopcy dymili zawzięcie i milczeli. Zawsze milczeli, kiedy on się zbliżał. Nawet wtedy, kiedy już postarzał się i przygłuchł.

Milczeli w 1970 i 76 roku, w 1980, kiedy gorące lato buchnęło zarem i tutaj, w wiosce położonej na uboczu. A już całkiem, na mur zamilkli, gdy na ulice miast wyjechały czołgi, a tutaj trzeba było prosić o zezwolenie nawet na zebranie kółka rolniczego.

Trafiłem przypadkowo na jego pogrzeb. Za trumną szedł syn, szła daleka, miastowa rodzina. Proboszcz, nowy, bo - stary, u którego robiono rewizję, dawno umarł, powiedział kilka słów: - Nie sądzicie, abyście nie byli sążeni.

A chłopcy, zgromadzeni przed sklepem, popatrując na syna nieboszczyka, mocno już postarzałego, powiedzieli, buchając dymem z popalarnych:

- Niuchał, kto jak głosował. Już popędził z jeźorem.

- Do kogo? - zapytałem, ale nikt nie odpowiedział...

Jan Żukowski

### Mało znana karta życia Marszałka

## KOMENDANT I JEGO KOBIETY

Zmarł po ciężkiej chorobie przed 60 laty w Belwederze, 12 maja 1935 roku, późnym wieczorem. Dla Polaków wiadomo, o tym wydawała się niewiarygodna. Grupkami i oddzielnymi podchodzili pod Belweder. Przez kratę pałacu, przez mgłę w lazienkowskim parku widać było na parterze okno, w którym czerwieniły się światła.

Dzisiaj Józef Piłsudski ma raczej apologetów. Kiedyś miał i wrogów. Ale raczej ci pierwsi wyrządzili mu największą szkodę. Otoczyli go mitem i legendą. A tymczasem był zwyczajnym, niezwykle ludzkim człowiekiem.

Wspomina Cezary Leżeński:

Józef Piłsudski - ukochany komendant legionistów, pierwszy marszałek Polski, naczelnik odrodzonego państwa - był również pełnym uroku mężczyzną, cieszącym się wielkim powodzeniem u kobiet.

Tak za życia, jak i po śmierci, budził spory wśród tych, którzy byli jego stronnikami. Jedni krytykowali go za autorytaryzm i pogardę dla postów i Sejmu "tylko mielącego ozorami", drudzy za zmianę wyznania katolickiego na luteranckie, porzucenie żony i nieślubne dzieci, jeszcze inni wytykali mu romans z Aleksandrą Szczerbińską, zakończony samobójstwem kochanki. Z jednym tylko zgadzała się przytłaczająca większość społeczeństwa - był największym mężem stanu, jakiego miała Polska w XX, a może i w XIX wieku. Chyba jedynym, który nie wyciągał z piastowanych urzędów żadnych korzyści finansowych.

Pozostawmy jednak na boku polityczną drogę Piłsudskiego, spójrzmy na niego jako na mężczyznę. Na pewno był przystojny. I duże powodzenie u kobiet.

Aleksandra Szczerbińska, później jego druga żona, tak wspomina spotkanie z nim w Warszawie w maju 1906 roku: "Stał przede mną mężczyzna średniego wzrostu, o szerokich barach, cienki w pasie. Miał dużo wdzięku i elegancji w ruchach, co zachował do końca życia... Głową miał małą, uszy krztałtne, lekko spiczaste, nadsluchujące, oczy osadzone głęboko, myślące, lecz przenikliwe, szaroniebieskie. Ruchliwa twarz odbijała prawie każdą myśl. Najciekawszy był jednak kontrast między jego prawą i lewą ręką. Lewa dłoń - wąska i nerwowa, krztałtna i delikatna, zakończona kobiecymi niemal palcami, była ręką artysty i marzyciela. Prawa była o wiele większa, jakby innego człowieka. Silna, nawet brutalna, z równymi, kwadratowo zakończonymi palcami, tak silna, że zdawało się - mógłby w niej łamać podkowy; była to ręka żołnierza i człowieka czynu".

Choć jest to obraz naszkicowany przez zakochaną kobietę, nie sposób jednak podważyć jego obiektywizmu. Piłsudski pociągał mężczyzn do czynu, ale także kobiety do miłości.

Leosia

Jedną z pierwszych jego ukochanych była Leonarda Lewandowska. Poznał ją na zesłaniu syberyjskim w Kireńsku w 1889 roku. Ziuk, bo tak go nazywali najbliżsi, miał wówczas 22 lata. Leosia była o kilka lat starsza. Piłsudski nie dochował jej jednak wierności - uwikłał się w krótkotrwałą aferę miłosną i we wrześniu 1890 roku napisał do Leosii list prosząc, żeby o nim zapomniała i - jeśli potrafi - przebaczyła mu.

Wkrótce jednak stosunki z Leosią powróciły do poprzedniego

stanu, ale ziarno niepewności zostało zasiane. W jednym z listów odpowiadała na wątpliwości dziewczyny: "...jeżeli się kiedyś przekonam, że rzeczywiście nie czuję do ciebie nic z tego, co było dawniej i jest teraz, nie będę cię oszukiwał, lecz powiem ci wprost o tym, pomimo że zawsze jest to nadzwyczaj ciężko i nieprzyjemnie".

I dotrzymał tej obietnicy. "Istotnie zrywając z Leosią w końcu sierpnia 1893 roku. Zakończenie ich romansu miało drugi, zaskakujący finał. Po śmierci Piłsudskiego, w 1935 roku, znanego historyka Władysława Pobóg-Malinowskiego odwiedziła starsza pani i przekazała mu paczkę 35 listów Ziuka adresowanych do niej. Prosiła tylko o niepublikowanie ich przed jej śmiercią. Była to Leonarda Lewandowska. Zgodnie z jej wolą, korespondencja została ogłoszona w 1960 i 1962 roku na emigracji.

Maria

Zerwanie z Leosią było nieuniknione, gdyż wcześniej, w grudniu 1882 roku, Piłsudski poznał w Wilnie słynną z urody działaczkę socjalistyczną Marię z Koplewskich Juszkiewiczową, córkę znanego w tym mieście lekarza. Była żoną inżyniera Mariana Juszkiewicza, urzędnika Ministerstwa Komunikacji, którego poznała w Petersburgu. Mieli jedną córkę, którą Piłsudski później bardzo pokochał. Małżeństwo to rozpadło się po krótkim pożyciu, jeszcze przed romansem, jaki Maria nawiązała z Piłsudskim.

Maria była nie tylko bardzo piękną, lecz i inteligentną. Lubiała życie towarzyskie. Kochał się w niej Roman Dmowski, późniejszy przywódca Narodowej Demokracji. Jednak Maria, zwana przez znajomych i w

kołach działaczy "Piękną Panią", wybrała Ziuka. Miłość porwała ich niczym lawina.

Po siedmiu latach nieformalnego związku zdecydowali się na małżeństwo. Juszkiewiczowa miała jednak ślub katolicki. Dlatego oboje zmienili wyznanie na ewangelicko-augsburskie. W zborze we wsi Paproć Duża pod Łomżą ślubu udzielił im miejscowy pastor. Było to w 1899 roku.

Aleksandra

Siedem lat później Piłsudski poznał Aleksandrę Szczerbińską, Działaczkę i kurierkę PPS. Ich miłość zaczęła się po roku znajomości. On miał wtedy lat czterdzieści, ona dwadzieścia pięć. Odbywali długie spacery w ogrodach Kijowa i nad brzegami Dniepru i pewnego dnia - jak wspomina Aleksandra - Piłsudski najpierw mówił o swym dzieciństwie, o Syberii, pracy w PPS, aresztowaniu i ucieczce, a "później powiedział mi, że mnie kocha. Pamiętam, jak to wyznanie mnie zdziwiło. Do tej chwili uważałam go jedynie za idealnego żołnierza, a tu nagle zjawilo się coś zupełnie nieoczekiwanego".

Miłość Oli i Ziuka trwała, choć raz po raz dochodziło do konfliktu "tragicznego trójkąta", jak go nazywał Piłsudski w swych listach. Chciał rozwiązać problem przez "trójstronne porozumienie", jednak prawowita żona Maria nie zgadzała się na to do końca swego życia.

Owoce miłości Szczerbińskiej i Piłsudskiego była córka Wanda, urodzona w lutym 1918 roku. Wiesz o tym, że jest szczęśliwym ojcem, dotarła do niego w więzieniu w Magdeburgu dopiero w połowie marca. W lutym 1920 roku urodziła mu się druga córka, Jadwiga.

Kiedy w październiku 1921 roku w kościele św. Aleksandra - parafii belwederskiej - na placu Trzech Krzyży w Warszawie marszałek Polski zawarł ślub z Aleksandrą Szczerbińską, był ochem dwojga niesłubnych, choć ochrzczonych dzieci. Nikomu to jednak nie przeszkadzało. Marszałka zaprzętały głównie sprawy państwowe i wyglądało na to, że szczęście rodzinne rozwija się niczym nie zakłócone. Czy jednak rzeczywiście tak było? Słynna poetka, Kazimiera Illakowiczówna, która w niepodległej już Polsce była sekretarką w gabinecie Piłsudskiego jego ministra spraw wojskowych, niewątpliwie się kochała się w marszałku. Świadczy o tym książka wydana w okresie międzywojennym pt. "Ścieżka przy drodze".

Eugenia

Natomiast żadnych wątpliwości nie budzi sprawa doktor Eugenii Lewickiej. Marszałek poznał ją latem 1925 roku w Druskiennikach, gdzie była kierowniczką Zakładu Leczniczego. Liczyła wtedy 29 lat i wkrótce miała wyjść za mąż. Sprawy jednak potoczyły się inaczej. Zakochała się w Piłsudskim. Rozpoczął się romans. W czasie wypoczynkowego pobytu marszałka na Maderze od grudnia 1930 do marca 1931 roku pani Eugenia była jednym z dwóch jego osobistych lekarzy. Coś musiało zająć w czasie tego pobytu, bowiem skróciła go, wracając wcześniej do kraju.

27 czerwca 1931 roku Eugenia Lewicka popełniła samobójstwo. Na jej pogrzeb przyjechał Piłsudski. Wziął udział w mszy żałobnej w kościele na Powązkach.

Był to ostatni romans marszałka.

Jacek Dubiel

Powiało chłodem. Wreszcie zima z prawdziwego zdarzenia. Jak śnieg - to śnieg, jak mróz - to mróz i niestety jak ślisko - to ślisko. Ileż kraks i zderzeń, ileż samochodów stojących w najdziwniejszych, zaskakujących miejscach na poboczu, na środku drogi, czy wręcz na przydrożnym słupie z pogiętymi blachami nadwozia, z rozbitymi reflektorami z rozsypanymi wkóło białozielonkawymi kawałkami szkła szyb i żółtymi i czerwonymi odpryskami półprzezroczystej masy, z której wykonane są kierunkowskazy i pokrywy świateł hamowania. Czasem, co gorsze, w białym śniegu - czerwono-brunatne plamy tego, co może być na drodze najstraszniejszym śladem...

Zima. Z najwyższym trudem

# KIJÓW ZNAD KIEROWNICY

uruchomiony samochód; ledwie, ledwie wyskrobana na oszronionej szybie kilkucentymetrowa "dziurka" pozwalająca na oglądanie drogi dopóki nawiew ciepłego powietrza nie roztopi zamrożonego szronu; pracujący nierówno silnik, dławiący się od przeciążenia przy niedograniu; zamrożone wsteczne lusterka; przymarzające do kierownicy zgrabięte palce i tylko noga na gazie czuje się pewnie i naciska tak jakby było lato, wspaniała widoczność i wesoły,

wiosenny nastrój. I codzienny pośpiech, zwiększony opóźnieniem spowodowanym trudnościami z uruchomieniem silnika i nonszalancją w jeździe i te tyse opony na śliskiej nawierzchni i ostre hamowanie, bo nie bardzo było widać spoza zamrożonej szyby równie szybko pędzącego samochodu, który niestety był z prawej... Zimą nie słychać charakterystycznego pisku opon. Jedynym dźwiękiem jest tylko głucho uderzenie. Straszne...

„Jednego takiego zimowego

dnia na drodze z pracy do domu, na trasie wiodącej przez most Moskiewski, widziałem siedem rozbitych samochodów. Ulica szeroka, ruch niezbyt wielki, a jednak na odcinku kilku kilometrów w jednym czasie cztery kraksy z udziałem siedmiu samochodów. I nie był to jakiś wyjątkowy dzień...

Kiedy myślę o takich zdarzeniach ciągle staję przede mną jedno pytanie. Dlaczego? Dlaczego tyle, nieraz wspaniałych samochodów, przekształcono w górę złomu? Gdzie przyczyna? W

szybkości? Tak, ale to jeszcze nie odpowiedź. Wszakże szybkość można regulować, więc jeśli przekroczona zostaje granica bezpieczeństwa - przyczyną jest brak wyobraźni. Wyobraźni, która powinna zmniejszyć nacisk na pedał gazu. Przyhamować.

Ale nie tylko to. Brak wyobraźni - jeśli w poślizgu uczestniczy jeden samochód. Ale jeśli więcej... To jeszcze brak odpowiedzialności za siebie i innych. Brak szacunku dla innych użytkowników drogi. Brak szacunku, który niesłychanie denerwuje w codziennych, niegroźnych zachowaniach na drodze i który w niesprzyjających okolicznościach przeradza się w przyczynę najstraszniejszych tragedii.

Jacek Świdzki

**DZIENNIK KIJOWSKI** - ...  
 ГАЗЕТА НА ПОЛЬСЬКОМ ЯЗЫКЕ НЕ ТОЛЬКО ДЛЯ ПОЛЯКОВ

**ВАША РЕКЛАМА И ОБЪЯВЛЕНИЯ ЛЮБОГО ХАРАКТЕРА** (коммерческая, знакомства и пр.) В УКРАИНЕ, ПОЛЬШЕ, СТРАНАХ СНГ НА ВСЕХ ЯЗЫКАХ

**DZIENNIK KIJOWSKI** предлагает:

- БЕСПЛАТНЫЕ ОБЪЯВЛЕНИЯ** длиной до 20 слов с прикрасным "КУПОНОМ ДЛЯ ОБЪЯВЛЕНИЯ". При подсчете количества слов не учитываются предлоги; адрес и телефон считаются одним словом. Высылать в конверте.
- ПЛАТНЫЕ ОБЪЯВЛЕНИЯ И РЕКЛАМА.** С оплатой по площади - 100 тыс.крб. (1 zł) за 1 кв.см. С оплатой по словам: 40 тыс.крб. (0.5 zł) за слово. В рамке: до 20 слов - 800 тыс.крб. (10 zł.), до 40 слов - 1000 тыс.крб. (15 zł.) за объявление. Цены приведены с учетом художественного оформления, перевода, НДС и налога на рекламу. Предусмотрено значительное снижение расценок за многократность.

**Перечисление денег.** Деньги переводятся физическими лицами почтовым переводом, юридическими лицами платежным поручением. Наличные принимаются в редакции с выдачей квитанции. От юридических лиц принимаются гарантийные письма.

**ПОЛУЧАТЕЛЬ:** Редакция "ДК", р/с 2468926 в Зализні, отд. ПИБ г. Києва, МФО 322153, или в ВДК oddział Przemysł 336402-4981-136 (Dziennik). Объявления /реклама/ с указанием языка, площади, а также с квитанцией об оплате или копией платежного поручения высылать по адресу: 252054, ул. Гоголевская 23, Редакция ДК.

Редакция не печатает объявления и рекламу, противоречащие правовым и этическим нормам.

**ПРИГЛАШАЕМ ДЛЯ СОТРУДНИЧЕСТВА РЕКЛАМНЫХ АГЕНТОВ**  
 ВОЗНАГРАЖДЕНИЕ - 10 %.

**ПРЕДЛАГАЕМ ПОМОЩЬ В РАЗМЕЩЕНИИ РЕКЛАМЫ И ОБЪЯВЛЕНИЙ В УКРАИНЕ И ПОЛЬШЕ.**

## JESTEŚMY GAZETĄ WSZYSTKICH POLAKÓW

*Szanowni uczestnicy II Sejmiku Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie!*

Juz cztery lata liczy sobie gazeta polska docierająca do najdalszych zakątków Ukrainy i państw ościennych - "Dziennik Kijowski". Pisano to jest wznawieniem tytułu, który ukazywał się w Kijowie w latach 1906 - 1918 będąc wówczas najbardziej popularną codzienną gazetą polską na Ukrainie.

W założeniach ideowych pragniemy być spadkobiercami zdrowych tradycji polskich, sprzyjając odrodzeniu kultury polskiej, rozbudzeniu tożsamości narodowej Polaków zamieszkujących Ukrainę.

Nie wystrzegamy się tematów nurtujących Polaków na Ukrainie i Ukraińców w Polsce starając się eksponować je obiektywnie z wyczuciem taktu i niezbędnej w tych tematach wzajemnej tolerancji. Staramy się być pomostem łączącym Polaków mieszkających na Ukrainie z rodakami we wszystkich krajach świata, a przede wszystkim w Polsce.

*Jesteśmy gazetą wszystkich Polaków i pragniemy, aby każdy z Was - czytelników naszego pisma, niezależnie od światopoglądu, przynależności organizacyjnej, zajmowanej pozycji społecznej, znalazł w naszym piśmie coś dla siebie.*

Jednak operatywność, treściwość i obiektywność publikowanej informacji mówiącej o wydarzeniach i procesach zachodzących w środowiskach i organizacjach polskich na Ukrainie w dużym stopniu zależy od każdego z Was. Wy przecież jesteście, jeżeli nie inicjatorami, to naczynymi świadkami wszystkiego, co dzieje się w naszych środowiskach.

Prosimy zatem częściej przysyłać na nasze łamy informacje o wszystkim, co zdaniem państwa, jest godne uwagi, co zasługuje na szerszą popularyzację. Przypominamy, iż jesteśmy jedyną polską gazetą, którą bez problemów można zaprenumerować na Ukrainie i Białorusi.

INDEKS PRENUMERATY 30678. Od stycznia bieżącego roku ukazujemy się już dwa razy w miesiącu. Liczymy na wasze wsparcie. Czekamy na listy, telefony i osobiste wizyty w redakcji "Dziennika Kijowskiego".  
**Nasz adres:**  
 Ukraina, 252054 Kijów, ul. Gogolewska 23, tel. 216-31-77

## Zebranie Zarządu Obwodowego

Dnia 1 lutego w Obwodowej bibliotece m. Chmielnickiego odbyło się poszerzone zebranie Zarządu Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele ZPU ze Sławuty, Krasilowa, Duńajowiec, Kamienca-Podolskiego, Jarmoliniec, Chmielnickiego, Latyczowa, Gródka oraz kierownik wydziału ds. narodowości i migracji administracji obwodu Jurij Błazewicz i prezes Związku Polaków na Ukrainie Stanisław Kostecki. Na początku zebrania minutą ciszy uczono pamięć Stanisława Szałackiego - założyciela pierwszej polskiej organizacji na Ukrainie, Honorowego Prezesa Związku Polaków na Ukrainie.

Posiedzenie rozpoczął Prezes ZPU Stanisław Kostecki, który poinformował zebranych o działalności

Związku Polaków na Ukrainie w roku 1996, przedstawił plan imprez ZPU, które mają odbyć się na terenie obwodu Chmielnickiego.

**Na posiedzeniu zostali wybrani:**

Kierownikiem ds. kultury - dyrektor biblioteki obwodowej **Stanisława Karman**.

Kierownikiem ds. oświaty - założycielka i nauczycielka polskiej szkoły w Kamieńcu-Podolskim **Wanda Szałagowicz**.

Kierownikiem sekcji naukowców - akademik dr. hab. **Wiaczesław Rudnicki**.

Na wniosek Andrzeja Kuchara z Krasilowa powołano komitet organizacyjny w sprawie organizacji wydania obwodowej gazety polskiej.

Prezes ZPU  
 Stanisław Kostecki

## PLAN RAMOWY ZPU na rok 1996

Imprezy	Termin	Miejsowość
Festiwal kolędy polskiej	1 kw.	Chmielnicki
Warsztaty dla nauczycieli języka polskiego	1 kw.	Żytomierz
Warsztaty dla kierowników zespołów artystycznych	1 kw.	Kijów
"Niech się święci 3 Maja" (koncert laureatów trzech festiwali "Tęcza Polesia")	2 kw.	Żytomierz
Drugi Regionalny Festiwal Pieśni Polskiej "Kwiaty Podola"	2 kw.	Gródek obw. Chmielnicki
Święto Kultury Polskiej w Sławucie	2 kw.	Sławuta
Narada bibliotekarzy z bibliotek posiadających zbiory książek polskich	2 kw.	Chmielnicki
Konferencja naukowa "Polacy i Ukraina" z udziałem naukowców z Polski i Ukrainy	2 kw.	Kijów
Gościnne występy Lwowskiego Teatru Polskiego w Kijowie, Żytomierzu, Berdyczowie	2 kw.	Kijów
Festiwal Polskiej Pieśni Maryjnej	2 kw.	Latyczów obw. Chmielnicki
Dzień Kultury Polskiej w Kijowie	3 kw.	Kijów
Festiwal Polskiej Pieśni Religijnej	4 kw.	Kamieniec-Podolski
Ogólnoukraiński Festiwal Polskich Zespołów Artystycznych	2 kw.	Berdyczów
Kongres Polaków Ukrainy		Kijów

Chcę korespondować na różne tematy z mieszkańcami Kijowa i Ukrainy. Odpowiem na każdy list w języku polskim.  
**Andrzej Olejnik**  
 33-100 Tarnów  
 oś. Legionów 3/103

Chciałbym nawiązać kontakt z osobą, która jest zainteresowana motocyklami czasu wojennego (informacja, zdjęcia etc.)  
 Ukraina  
 м. Хмельницький, вул. Котовського 179, кв. 2,  
 Грига Володимир,  
 тел. 55-52-48

Parapsycholog, dziennikarz poszukuje miłej pani. Oczekuję na listy po polsku, rumuńsku, rosyjsku, francusku i w języku

esperanto pod adresem:  
**Vladimir GHIRBA,**  
 str. Porumbesku 2-10  
 MD 5001 FLORESTI,  
 MOLDOVA

Трехкомнатную квартиру в Белой Церкви меняю на 2 или 1 комнатную изолированную в Киеве или пригороде. Возможен вариант продажи.  
 Контактный тел. в Киеве  
 418-68-45 или 418-95-03

Ищу делового партнёра в Польше для проведения экспортно-импортных операций.  
 Обращаться:  
 Украина, 310022  
 г. Харьков-22, а\я 4690



## KALENDARJUM

### DZIENNIKA KIJOWSKIEGO

**6.03.1333** - Na zamku krakowskim zmarł Władysław Łokietek (ur.1260), książe łęczycki i kujawski, od 1320 król polski; zjednoczył większość ziem polskich po rozbiciu dzielnicowym.

**8.03.1223** - W Jędrzejowie zmarł Wincenty Kadłubek (ur.1180), kronikarz, kapelan na dworze Kazimierza Sprawiedliwego, biskup, autor kroniki obejmującej dzieje Polski do roku 1202.

**10.03.1822** - Zmarł Józef Wybicki - autor pieśni "Jeszcze Polska nie zginęła", z czasem hymnu narodowego.

**14.03.1801** - Zmarł w Berlinie Ignacy Krasicki, poeta, prozaik i publicysta. Najwybitniejszy przedstawiciel literatury polskiego Oświecenia (ur. 03.02.1735).

**15.03.1903** - Urodził się w Lublinie Józef Czechowicz, wybitny poeta; zbiory wierszy *Dzień jak codzien*, *Nic więcej*, *Nuta człowiecza*. Zginął w czasie niemieckiego bombardowania Lublina w 1939.

**17.03.1963** - W Krakowie zmarł Bolesław Skarżyński (ur.1901), wybitny biolog i chemik, pracownik naukowy Uniwersytetu w Sztokholmie, wykładowca na Uniwersytecie w Edynburgu, a od 1950 w Akademii Medycznej w Krakowie.

**18.03.1921** - Podpisanie w Rydze traktatu z Rosją Radziecką i Ukrainą Radziecką regulującego granice wschodnią II Rzeczypospolitej.

**19.03.1887** - Zmarł w Genewie Józef Ignacy Kraszewski, powieściopisarz, poeta, publicysta i wydawca. Autor licznych powieści historycznych i obyczajowych (ur. 28.07.1812).

**20.03.1848** - Wybuch Powstania Wielkopolskiego będącego ruchem o charakterze niepodległościowym w okresie Wiosny Ludów.

**24.03.1794** - Wybuch Powstania Kościuszkowskiego - ogłoszenie Aktu Powstania i przysięga T.Kościuszki.

**27.03.1917** - Orędzie piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich stwierdzające prawo Polaków do odbudowy Polski niepodległej.

**29.03.1848** - Powstanie we Włoszech Legionu Polskiego Adama Mickiewicza.

**31.03.1880** - Zmarł Henryk Wieniawski - skrzypek wirtuoz (ur.1835).

**1805** - Utworzenie Liceum Krzemienieckiego przez Tadeusza Czackiego.

Mając do czynienia z Wodnikiem, należy zawsze przygotowanym być do wszelkich niespodzianek. Z natury spokojny i dobry, lubi czasem bulwersować opinię publiczną swoim nieoczekiwanym zachowaniem. Ludzie, którym patronuje Uran, potrafią, na przykład, zjawić się na uroczystym bankiecie w sandałach ubranych na bosą nogę. Gdyby można było Wodnika określić jednym słowem, to tym słowem byłaby **dociekliwość**. Całe życie jest dla niego wielką tajemnicą, wymagającą wyjaśnienia sedna. Gdy jednak uzyska odpowiedź na nurtujące go pytanie, natychmiast traci wszelkie zainteresowanie wobec przedmiotu dociekań.

WODNIK (21.1 — 19.2)

## ASTROLOGIA Z UŚMIECHEM

Zwróćcie uwagę na jego oderwane od rzeczywistości, błędne spojrzenie, w którym niby ukrywa się niejaka mistyczna wiedza niedostępna dla nas. Oczy ma najczęściej niebieskie, zielone lub szare (rzadko ciemne). Włosy zazwyczaj jasne, proste, o jedwabnym połysku. Cerę białą, wzrost powyżej średniego. Twarz o rysach subtelnych, szlachetnych, przypominających profile na monetach z czasów Imperium Rzymskiego.

Mimo, że otacza go wielu znajomych, przyjaciół wśród nich prawie nie ma. Wodnik stawia ilość ponad jakość i rzadko utrzymuje z kimkolwiek dłuższe i głębsze stosunki. Przecież dla jego wścibskiego usposobienia zawsze znajdzie się mnóstwo innych ciekawych obiektów i nie warto swój czas poświęcać rzeczom zbadanym.

Ludzie podwładni Uranowi prawie zawsze pozostają samotni, do końca nie zrozumiani przez otoczenie. Księgi astrologiczne piszą: "To, o czym myśli Wodnik, ludzie będą w stanie pojąć dopiero pięćdziesiąt lat później!" Znak ten przyniósł światu największą ilość geniuszy. Jednocześnie jednak wśród Wodników spotykamy największą ilość ludzi podatnych na wszelkie ułomności psychiczne. Zapewne dlatego, iż różnica między obłędem i genialnością jest niezwykle trudną do wytyczenia.

Wodnik wypowiada swoje poglądy w sposób szczery i bezpośredni i nigdy nie narzuca swego zdania innym. Szanuje osobowość i uważa, iż każdy ma prawo postępować jak mu się podoba.

Choroby Wodnika w większym lub mniejszym stopniu powiązane są z systemem krwionośnym. W zimie marznie, latem zaś cierpi od upałów i wilgoci. W podeszłym wieku często atakuje go arteroskleroza i arytmia serca. Zła cyrkulacja krwi wywołuje choroby nóg.

Wodnik nie wyróżnia się szczególną pamięcią, lecz ta, prawdopodobnie, nie jest mu zbyt potrzebna, gdyż posiada on unikalną możliwość, niczym radar, wchłaniać wszystko, co odbywa się wokół niego. Może być, na przykład, całkowicie pochłonięty rozmową, lecz to nie przeszkadza mu doskonale widzieć i słyszeć wszystko, co dzieje się u niego za plecami w przeciwnym kącie pokoju.

wg Lindy Goodman

GO PISAŁ DZIENNIK 90 LAT TEMU

### Spółeczeństwo polskie na kresach a socjalizm

Jakże robotnik nasz nie ma być socjalistą, jak nie ma śpiewać "Czerwonego Sztandaru", urządzić strajków, gdy socjalizm mu głosi że jak zrujnujesz fabrykanta, zniszczysz potęgę kapitału, nastąpi raj na ziemi, upaństwowimy fabryki, będziesz niejako akcjonariuszem i dzieci twoje będą w szkole - a żona w schludnym domku - starość ci zabezpieczymy i t.d. czy możemy się dziwić jeszcze... że takie obrzy muszą działać jak narkotyki na nieświadome masy?

### Kronika

W niedzielę w klubie polskim "Ogniu" odbyło się walne zgromadzenie członków tego klubu. Roztrząsano kwestję, czy należy paniom dać dostęp do klubu codziennie, czy tylko w dni określone. Ołbrzymią większością przeszedł wniosek zarządu, mocą którego nasze panie będą mogły być w klubie codziennie, t.j. nie tylko w dni zabaw i zebrani towarzyskich.

### Nowe prawo o wyznaniu rzymsko-katolickim

Petersburg, 20 lutego - W tych dniach zostanie ogłoszony szereg praw, o zmianie istniejących przepisów, dotyczących wyznania rzymsko-katolickiego. Będzie to krok naprzód na drodze urzeczywistnienia zasad tolerancji religijnej. Kasuje się prawo generalnych gubernatorów wileńskiego i kijowskiego zamykania własną władzą klasztorów, nadaje się wolność odbywania się procesji religijnych, kasuje się ograniczenie we wznoszeniu przez mieszkańców krzyżów i pomników, rozszerzają się prawa władz konsystorskich w mianowaniu księży na urzędy duchowne; kasują się przepisy o ograniczeniu księży w urlopach: Księża otrzymują prawo na paszporty bezterminowe.

DK, Nr17, 1906 r.

## Stanisław Jerzy Lec MYSLI NIEUCZESANE

Błąd staje się błędem, gdy rodzi się jako prawda.

Pamiętajcie o tym, że jeśli diabeł chce kogoś kopnąć, nie uczyni tego nigdy swym końskim kopytem, lecz swą ludzką nogą.

Burząc pomniki, oszczędzajcie cokoły. Zawsze mogą się przydać.

Co trzyma nas na tym globie prócz siły ciężenia?

"Z euriuchami można mówić długo" - opowiadała pewna pani z haremu.

Nie każda salwa zwiastuje rewolucję.

Śniła mi się we śnie rzeczywistość. Z jaką ulgą się obudziłem.

Gdy mit zderzy się z mitem, jest to bardzo realne zderzenie.

Nawet na tronie wycierają się spodnie.

Chociaż krowie dasz kakao, nie wydoisz czekolady.

Wolność nie można symulować!

Nie można zagrać "Pieśni Wolności" przy pomocy instrumentu przemocy.

"Pogrozę mu tylko palcem" - rzekł, kładąc go na cynglu.

Otyli żyją krócej. Ale jedzą dłużej.

## PORADY KATARZYNY

### DLA KAŻDEJ RODZINY

#### UZDRAWIAJĄCE KIEŁKI

Z Nowym Rokiem lubimy robić dobre postanowienia. Może w tym roku postanowimy bardziej zadbać o swoje zdrowie i urodę? Tego... nigdy nie za wiele! Więc warto! Ale jak? Ponieważ nasze zdrowie w ogromnym procencie zależy od odżywiania, więc zadbajmy o nie.

Dopiero od kilku lat wtemy, że dla naszego zdrowia i urody niestychanie ważne są kiełki różnych nasion, a szczególnie pszenicy. Takie wykiełkowane nasiona lub same tylko kiełki, można nabyć w wielu krajach świata, np. można je spotkać na ulicznych ładach przed sklepami w Paryżu. Albo... ktoś nam przywiezie puszkę zakonserwowanych kiełków z Australii, albo pudełko suszonych kiełków Gayelorda Hausera przyśle ktoś komuś z Ameryki... Albo - i najprościej - takie kiełki wyhodujemy sami we własnym zakresie.

Kilka zdań na temat słynnego żywieniowca i dietetyka Hollywood G.Hausera. To on dyktował, co mają jadać gwiazdy filmowe. To jego diety zyskiwały światową sławę. A on sam wcale nie jest tym "dobrym szwecem, który w dziurawych butach", ale wspaniałym przykładem tego, co można zdziałać odpowiednio się odżywiając. Zaczęło się od tego, że jako młody chłopiec chorował na gruźlicę. Gdy jego stan był beznadziejny, rodzina się złożyła i wysłała go do Szwajcarii. Tam, lecząc się, zaczął studiować naukę żywienia i dietetykę. Potem zaczął zdobywać wiedzę stosować do siebie. Wyleczył się wspaniale i odtąd już poświęcił całe życie na studiowanie spraw żywienia i praktykowanie jako żywieniowiec, aż porwał go Hollywood.

W Stanach mówi się o nim: "człowiek, który nauczył Amerykę, jak się odżywiać".

Więc wreszcie:

**Jak kiełkować pszenicę?** Na szklance napełnionej wodą z kranu ustawić nylonowe sitko. Na nie wysypać łyżkę nasion pszenicy o dobrej sile kiełkowania. Nasiona najpierw przepłukać. Nie powinny w wodzie pływać, ale woda musi do nasion podsiąkać. Zmieniamy ją 2-3 razy dziennie. Po trzech dniach nasionka napęcznieją i wykiełkują: kiełek nie przekracza paru milimetrów. Wtedy je używamy - całej! - do spożycia.

Jeśli chcemy mieć kiełki codziennie - ustawiamy 3 szklanki z sitkami. Kiełki można jadać jak Szent-Györgyi (podwójny laureat Nobla), tzn. na śniadanie z mlekiem i płatkami kukurydzianymi (antyrakowa). Można też, jak Amerykanki, dodawać kiełki do niemal wszystkich: farszy, sałatek, surówek itp., do chleba z masłem, do past, albo też, gdy nam kiełki zostaną - to je suszymy, potem miksujemy w młynko-mikserze, a otrzymany proszek wsypujemy do solniczki i posypujemy nim prawie wszystko, co jemy. Właśnie takie sproszkowane, suszone kiełki są sprzedawane na świecie w pudełkach z powołaniem się na Gayelorda Hausera.

Krem do tortu z kiełkami:

Zagotować szklankę wody i na gotującą sypać - mieszając - 3 pełne łyżki kaszki młyny. Mieszać, aby przestygła. Pojemnik masy roślinnej rozetrzeć z 3/4 szklanki cukru i 3 łyżkami kiełków, dodając soku lub kwasku cytrynowego do smaku (najlepiej w mikserze).

Na koniec połączyć masę z tą masą i przekładać torty. Tanie a dobre!

DZIENNIK  
KIJOWSKI



Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące większość organizacji polonijnych Kijowa

Redaktor Naczelny:

Stanisław Panteluk

Indeks prenumeraty 30678

#### WYDAWCY:

Redakcja "Dziennika Kijowskiego",

Redakcja gazety R. N. Ukrainy

"HOLOS - UKRAINY",

ZWIĄZEK POLAKÓW NA UKRAINIE

Adres redakcji: UKRAINA

252054 Kijów

ul. Gogolewska 23

tel. 216 31 77

Konto bankowe zalizn. od. PIB Kijowa

Nr 2468926 MFO 322153 Kod 21459978

« Газета Київська » - польськокомуністичний додаток до газети В.Р. України «Голос України».

Реєстраційне свідоцтво KB 818

Газета надрукована з готових фотоматриць видавництва «Київська Правда».

Адреса редакції: 252054

Київ, вул. Гоголівська, 23

р/р 2468926 в Залізн. від. ПІБ м.

Кисва. МФО 322153, код 21459978

Зам. 769

Наклад 6 000

Пrowadzący numer:  
Eugeniusz Tuzow-Lubański

Skład komputerowy - FIRMA

"WERIAS"

tel. (044) 228 10 41

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów nadsyłanych materiałów.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9